

WŁADYSŁAW STUDNICKI

WOBEC GROZY POŁOŻENIA

MIĘDZYNARODOWE
STANOWISKO POLSKI

WARSZAWA
DRUK SYNÓW ST. NIEMIRY, PLAC WARECKI 4
1920

WŁADYSŁAW STUDNICKI

WOBEC GROZY POŁOŻENIA

MIĘDZYNARODOWE
STANOWISKO POLSKI

WARSZAWA

DRUK SYNÓW ST. NIEMIRY, PLAC WARECKI 4

1920

94107



265211

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0136790

w/244/02p

8.-

PRZEDMOWA.

Nie przeskadzaliśmy zwolennikom Koalicji zawiązywać przy-
mierza i uzyskiwać przyjaźni państw zachodnich. Zamilkliśmy
w sprawach polityki zewnętrznej od czasu, gdy nastąpił tryumf mi-
litarny i polityczny Koalicji.

Widzieliśmy mnóstwo błędów, bolało nas to, że, jak przyznał
Times, Anglja nie mogła poważnie traktować Polski, póki na jej
czele stał muzyk Paderewski. Widzieliśmy pełno błędów naszej poli-
tyki zewnętrznej, ale czuliśmy, iż sugestia antyniemiecka zatknęła
słuch naszego narodu na wyrazy, jakie my moglibyśmy wypowie-
dzieć.

Dziś już milczeć nie możemy, bo Polska stoi już dziś u progu
przepaści i zwrócenie z fałszywej drogi jest dla niej jedynym ra-
tunkiem. Dziś pozycja Polski przypomina nam jej położenie w roku
1792, kiedy to Polska po kilkutygodniowych niepowodzeniach mili-
tarnych odstąpiła znaczną część swego obszaru i z dużego jeszcze
państwa stała się szczątkiem nieżywojącym, skazanym na zagładę.
Więcej ustępstw terytorjalnych na wschodzie żądają od nas nasi
aljanci, niż żądała Rosja w roku 1792, gdyż wówczas pozostawały
przy Polsce Głodno i Wilno, które dziś, według Lloyd George'a i wo-
góle aljantów, leżą za granicami ziem bezspornie polskich, ziem, któ-
re zagwarantowała nam de jure Liga Narodów. Dziś sytuacja poli-
tyczna przypomina nam czasy naszych powstań 1831 i 1863 r., kie-
dy to z trybun parlamentu francuskiego i ław ministerjalnych pa-
dały słowa: „Nie możemy pomóc Polsce, bo jest za daleko“.

Dziś znów staje przed nami pytanie, narzucone przez grozę
wypadków w okresie rozbiorów, a sformułowane przez Staszica:
„Czy niema dla Polski ratunku?“

Szukanie wyjścia z ciężkiej sytuacji narodowej, szukanie ra-
tunku jest obowiązkiem obywatelskim, i od spełnienia jego nie
może odwieść to przeświadczenie, iż sfera dziennikarska, okradają-
ca naród ze świadomości położenia, a przystosowująca się do nastro-
jów i bezmyślności ogółu, rzuci się na nas. Mickiewicz mówił o prze-
bijaniu czołem przesądów chmury. Do najgorszych przesądów, naj-
trudniejszych do przebicia, należą przesady polityczne, powstałe na
tle systematycznego okłamywania opinji. Dziś jednak dla dobra
sprawy trzeba wypowiedzieć im wojnę.

Pokój z Rosją bolszewicką.

Dziś nasz rząd usiłuje zawrzeć pokój z Rosją bolszewicką i ta jego dążność znajduje odgłos w licznych odłamach narodu naszego, znajduje odgłos u tych wszystkich, co zwątpili w możliwość osiągnięcia zwycięstwa i sądzą, że pokojem natychmiastowym uratują byt państwowy Polski. Jest to złudzenie niebezpieczne i szkodliwe.

Pokój, zawarty dziś, po porażkach bez odwrócenia się losu wojny na naszą korzyść byłby dla nas klęską. Pokój w dzisiejszych warunkach powołałby do życia Polskę nikłą, bez jej wschodnich połaci, Polskę nieżywotną, całkiem zależną od Rosji.

Przyszedłby przede wszystkim do Polski ambasador rosyjski, spadkobierca władzy Repninów, Stakelbergów i t. p., potężniejszy od polskiego rządu, szafarz olbrzymich środków. Tamci przekupywali panów, ten przekupywałby chamów. Chamowie są tani i byłiby kupowani hurtem. Pieniądze lałyby się na strejki, dezorganizowałyby życie gospodarcze, nie danoby się odrodzić przemysłowi, wytworzyłoby anarchję po wsiach, przez zmobilizowanie fernali, zniszczonoby większe warsztaty rolne, niezbędne dla zaprowjantowania miasta.

Nastąpiłaby ogólna nędza i głód. Przyszłyby bezrobocia spotęgowane niezwłoczną demobilizacją wojska. Energja narodu, dość znaczna, akumulująca się obecnie dla odparcia wroga zewnętrznego, poszłaby na walki wewnętrzne. Na tem podłożu, przy czynnem poparciu, wysokiej protekcji ambasadora rosyjskiego, nastąpiłby w Polsce tryumf bolszewizmu.

Bolszewizm zaś w Polsce — to zlanie się organiczne Polski z Rosją. Polska bowiem, trapiąca przez bolszewizm, wyczekiwałaby ratunku chociażby od „białego generała“, dawnego słuźalca caratu, nosiciela rosyjskiej reakcji. Wspólna rewolucja — wspólna reakcja, oto procesy, któreby nas jednoczyły z Rosją. Przez okres szamotań się bolszewickich Polska przetrzebiłaby znacznie swą inteligencję i stałaby się mniej zdolną do wytworzenia organizacji państwowej, niż poprzednio.

Ujarzmienie Polski przez Rosję stałoby się faktem, wrócilibyśmy do stanu przedwojennego, lecz z mniejszym zasobem sił materialnych i bez wiary w przyszłość. Bo jeżeli nas nie zdołała wy-

dźwignąć ostatecznie wszechświatowa wojna, bo jeżeli półtoraroczny byt państwowy nie ukonstytuował o tyle Polski, by nie mogła ona przeciwstawić się Rosji bolszewickiej, to usprawiedliwionem byłoby zwątpienie wielu. Jednak odnowienie wspomnień bytu niepodległego, pewna pogładowa nauka, co to jest państwo własne, jaką jest dźwignią narodowego szkolnictwa i kultury, jakim źródłem zarobku i bytu dla inteligencji, wykolejenie więc setki tysięcy ludzi, zmobilizowanie mas czyniłoby z Polski palny materiał. Polska stałaby się jednym z czynników zapalnych dla Europy.

Polska, pozbawiona swych wschodnich prowincji: Galicji Wschodniej o 48 tys. km. kw., Grodzieńszczyzny o 37 tysiącach, Wileńszczyzny o 42 tysiącach, Mińszczyzny do Berezyny o 80 tys., powiatów Wołyńskich o 30,000, Polska, nieodgrodzona od wschodu linją wielkich rzek: Berezyną i Dźwiną, byłaby słabym organizmem, niezdolnym do rozwoju gospodarczego, niezdolnym do rozwiązania swych najważniejszych problemów gospodarczych, a przede wszystkim kwestji agrarnej.

Polska bez granicy wschodniej, bez soli Kałuszu, odpowiadającej solom strassfurtskim i niezbędnej do meljoracji Polesia oraz dla rolnictwa dawnego Królestwa Kongresowego, z trudnością podźwignie swe rolnictwo. Polska bez Galicji Wschodniej, bez jej ropy i wosku nie będzie mogła otrzymywać, jako rekompensaty, odpowiedniej ilości rud żelaznych, niezbędnych dla przemysłu.

Polska bez Galicji wschodniej byłaby pozbawioną Lwowa, naszego pierwszorzędnego centrum umysłowego, który wspólnie z Krakowem kontynuował niecywilizacyjną Polskę, gdy centrum umysłowe Polski było osłabione w Warszawie, a zagwożdżone w Wilnie przez ucisk rządu rosyjskiego. Lwów to nie tylko centrum umysłowe Polski, to płomiennie ognisko jej patriotyzmu, to miasto, które nigdy nie zgodzi się z losem, jeżeli ten los odetnie je od Polski.

Polska, pozbawiona ziem wschodnich: okręgu Brzeskiego o 44,000 klm. przestrzeni a 21 mieszkańców na 1 klm. kw., pozbawiona Wileńszczyzny, której również wskutek wyludnienia przez wojnę spadła z 45 do 33 na klm. kw., pozbawiona okręgu Mińskiego, w którym ludność po wojnie zmniejszyła się do 28 na klm., pozbawiona żywnych a wyludnionych powiatów Wołyńskich, będących naturalnym pomostem między północnymi powiatami ziemi grodzieńskiej i wileńskiej o większości polskiej, a Galicją Wschodnią, — taka Polska byłaby pozbawiona terenów rolniczych, niezbędnych do uzdrowienia jej konstrukcji gospodarczej.

Dziejowy proces kolonizacji Wschodu został przerwany przez ujarzmienie kraju, przez prawa wyjątkowe dla Ziemi Wschodnich, szczególnie dla Wołynia, gdzie występował silniej, niż w innych zie-

miach samorzutny proces kolonizacji polskiej już w okresie po powstaniowym, po 63 roku. Dlatego to w ziemi Wołyńskiej przybysze z Królestwa byli pozbawieni przez „Uchwałę Komitetu Ministrów“ prawa nie tylko nabywania, ale i dzierżawienia gruntów.

Wskutek przerwania dziejowego procesu kolonizacji Wschodu ziemie Polski etnograficznej są rolniczo przeludnione, naprz. Galicja Zachodnia ma na klm. kw. 87 trudniących się rolnictwem, b. Królestwo Kongresowe 57, gdy tymczasem Niemcy mają 33, Francja 31 trudniących się rolnictwem na klm. kw. To przeludnienie rolnicze Polski wywołuje szereg konsekwencji; dzięki niemu Polska wytwarza piąty stan dla Ameryki i Europy, imigrację polską z robotnika niefachowego, o niskim poziomie potrzeb, ciężącego na zarobkach robotników innych krajów. Półmiljonowa polska kolonja w Westfalji, około trzechmiljonowa kolonja Polska w Stanach Zjednoczonych powstały i istnieją na podłożu tych niefachowych robotników. Tak zwani obieżyśasi, czyli sezonowi robotnicy rolni w Niemczech, mają swe źródło w przeludnieniu rolniczym Polski. Niemcy przed wojną rozwijały się gospodarczo bardzo szybko, ich przemysł i handel pochłaniały cały przyrost naturalny. Ludność rolna Niemiec od 1882 r. do 1907 nie uległa zwiększeniu, chwiała się około 18-tu milionów. Dziś, gdy Niemcy wskutek utraty marynarki i kolonji oraz znacznych zobowiązań mają w pewnej mierze osłabioną chyżość gospodarczego rozwoju, będą zagęszczały swą ludność rolną, co uczyni sezonowego robotnika polskiego zbytecznym i Polska będzie przedstawiała kocioł, który może być rozsadzony przez brak ujścia dla pary.

W Stanach Zjednoczonych przed wojną panował silny prąd antyimigracyjny. Szeregiem ustaw usiłowano powstrzymać imigrację. Dzielono ją na pożądaną i na niepożądaną. Imigrację polską, jako wolno asymilującą się, niefachową, o niskim poziomie potrzeb, uznano za niepożądaną.

Dziewięćdziesiąt kilka procent amerykańskich czasopism należało do antyimigracyjnej Ligi, otóż zatamowanie imigracji do Stanów Zjednoczonych jest rzeczą możliwą i może być groźną dla Polski, o ile ta nie będzie miała naturalnych terenów kolonizacyjnych na swych Ziemiach Wschodnich.

Polska, przeludniona niefachowym robotnikiem, pochodzącym ze wsi, po poszatkowaniu całej wielkiej własności na swych terenach etnograficznych będzie musiała rzucić do miast, źle zaprowiantowanych wskutek zniszczenia większych warsztatów rolniczych, całą rzeszę dawnych fernali, których państwo nie zdoła uczynić rolnymi chłopami. Polska, posiadająca miasta przeludnione przez niezdolnych do wyżywienia się na roli chłopów, a składająca się z b. Królestwa Kongresowego, z obwodem Białostockim, czyli 130,000 klm.

kw., 25,000 klm. kw. Małopolski (Galicji Zachodniej) i b. dzielnicy pruskiej o 30,000 klm. kw. — czyli Polska o 185,000 klm. kw. posiadałaby ludności około 18,000 mil. Tymczasem te 250,000 klm. kw., do których ma prawo pretendować Polska na Wschodzie, liczą około 9,000,000 mieszkańców, w tem około 3,000,000 Polaków. Polska ludność na tych ziemiach, jeżeli nie jest najliczniejszym pierwiastkiem etnicznym, bo o jakieś paręset tysięcy ustępuje Ukraińcom, jest jednak pierwiastkiem najsilniejszym gospodarczo, jedynie zdolnym do zagospodarowania tych krajów, jest pierwiastkiem o największych tendencjach rozwojowych, o tendencjach stania się tam dominującym pod względem liczebnym.

Polska bez Ziem Wschodnich, nawet nie przeżywająca choroby bolszewizmu, nie ma silnych podstaw gospodarczych, tembardziej, że posiadanie Górnego Śląska jest rzeczą mało prawdopodobną.

Polska z Ziemiami Wschodnimi może oprzeć swój byt na rolnictwie, na osuszaniu bagien poleskich, na kanalizowaniu gruntów, meljoracjach rolnych. Taka Polska może w krótkim czasie, przędszym niż tego wymaga odrodzenie gospodarze Rosji, stać się śpichlerzem Europy, ułatwić zaprowjantowanie Niemiec, których siły produkcyjne, o ile znajdą możliwość szybkiego rozwoju, staną się czynnikiem gospodarczego odrodzenia Europy.

Polska z Ziemiami Wschodnimi to teren dla współpracy z innymi narodami, korzystne źródło lokaty kapitału angielskiego i zastosowania niemieckich sił technicznych, które odgrywały wybitną rolę w rozwoju przemysłowym polskim i mogą odegrać tę rolę.

Polska z Ziemiami Wschodnimi może być subjektem silnym gospodarczo, zdolnym do przyjęcia pewnej części długów rosyjskich.

Bezwątpienia Rosja, posiadająca: Kaukaz, Turkiestan i tyle innych miejscowości o nadzwyczajnie korzystnym zastosowaniu kapitałów, nie będzie łożyła na podźwignięcie gospodarze wyludnionych Ziem Wschodnich, które nazywa swemi kresami zachodnimi, jeżeli je posiadzie. Dla gospodarki Rosji one znaczą minimalnie, dla gospodarki Polski maksymalnie. Polska więc bardziej niż Rosja jest skłonną i musi być skłonną do przyjęcia na tych ziemiach serwitutów na rzecz Anglii, długów na rzecz Francji.

Czy można jednak mówić dziś o osiągnięciu Ziem Wschodnich, kiedy wojska rosyjskie zbliżają się dziś do Warszawy, kiedy Łomża, Ostrołęka i Przasnysz są w rękach rosyjskich? Tak, jeżeli zwycięży Rosja, nie będzie mowy o tem, ale czy może być wówczas mowa o Polsce niepodległej, czy nam nie zagrażają klęski w całej Polsce, czy byt państwowy Polski będzie uratowany?

Dla zwycięstwa naród dziś skupia swe siły. Zwyciężyłby napewno, ale się spóźniono: spóźniono w powołaniu nowych roczników,

spóźniono w rekrutacji, spóźniono w gromadzeniu tego wszystkiego, co dla armji jest niezbędne. Mści się na Polsce jej bierność w 1917—18 r., mści się to, że nie powołała armji do życia, że miała tylko kilkutyśięczną kadre, gdy przystąpiła do tworzenia armji na większą skalę.

Mści się to, że prowadziła wojnę tylko swą armją — wojsko dzielnie biło się na kresach, lecz naród nie oddychał tą atmosferą boju, która daje zwycięstwo armji, która konserwuje i roznieca jej ducha. Mści się na Polsce to, iż młoda, urabiająca się państwowo, zapomniiała, a raczej nie uświadomiła sobie, iż państwo to nakaz, przyms i kara za niespełnienie.

W naszym państwie, w Polsce było „jak kto chce“. Kto chciał strejkować, strejkował, chociażby w fabrykach broni, podczas majowej ofenzywy bolszewickiej na kresach mieliśmy w stolicy bolszewicką strejkową ofenzywę, kilkutygodniowy strejk robotników miejskich, którego odgłosy przedstawiała agitacja bolszewicka, jako początki rewolucji w Polsce i demoralizowała front.

Jeszcześmy nie ugruntowali swego tryumfu, a już karnawalowaliśmy. Przyszło wreszcie opamiętanie. Jesteśmy jednak spóźnieni i to nam wydziera zwycięstwo. Pod wpływem podniecenia narodowego, które dało zastępy ochotników, armja psychicznie się odradza. Ochotnik jednak jest niedostatecznie wyćwiczony i Polska obficie musi płacić krwią jego zbyt późne wyszkolenie. Jednak zwycięstwo jest jeszcze możliwe nawet bez obcej pomocy. A skoro tak jest, a skoro zgrabą dla nas byłby pokój po porażkach, potrzebne są wszelkie wysiłki bojowe, potrzebne jest kontynuowanie wojny bez względu na ofiary, aż do zwycięstwa.

Możliwe jest zwycięstwo o własnych tylko siłach, bez pomocy obcych wojsk, jedynie przy otrzymaniu broni, amunicji i wszystkiego, co dla armji niezbędne. Obca pomoc, w formie chociażby jednego korpusu wojsk, dałaby w obecnych warunkach zwycięstwo całkiem pewne. Taka pomoc byłaby czynnikiem psychicznym, który pomnożyłby bojowe zdolności armji naszej, dałby jej niezachwianą wiarę w zwycięstwo, a w szeregach wroga wywołałby depresję i zmusił go do ucieczki.

Nie odwracamy się od obcej pomocy, pragniemy jej, zobaczymy, czy i w jakich warunkach jest możliwą.

Międzynarodowe położenie Polski.

Mówią i piszą u nas dużo o Koalicji, jako o czemś realnem, czemś wszechpotężnem, od czego bezapelacyjnie losy Polski zależą, czemu poddać się winniśmy, wyroki przyjmując jako od siły wyż-

szej. Koalicja, zdaniem wielu, jest wszechpotężną, bo zwyciężyła taką potęgę świata jak Niemcy, te Niemcy, o których stalowe ramię rozbił się kolos rosyjski.

Koalicja była to spółka o nieograniczonej poręce, zawarta dla dokonania konkretnego dzieła — zwyciężenia Niemiec, których hegemonja światowa wydawała się prawdopodobną i była nie do przyjęcia dla Anglii i Stanów Zjednoczonych, niebezpieczna dla Francji, szkodliwa zabobczym celom Rosji.

Każde z państw Koalicji miało swe specjalne cele. Dla pewnych członków Koalicji, jak dla Włoch, antagonizm względem Niemiec był czynnikiem wtórnym. Niemcy były antagonistami Włoch tylko jako sprzymierzeńcy Austrii, posiadającej prowincje, do których pretendowały Włochy. Otóż dziś, po zlikwidowaniu monarchji Habsburgów, po oddaniu tych prowincji Włochom i Jugosławji, Włochy nie mogły nadal pozostawać w antagonizmie do Niemiec. Przeciwnie, dla odrodzenia gospodarczego Włoch potrzebny jest: węgiel niemiecki, niemieckie barwniki, niemieckie maszyny. Włochy, o ile będą chciały kontynuować swą linję ekspansji ku Północnej Afryce, spotkają tam na drodze nie Niemcy, lecz Francję i Anglję. Otóż rozwój stosunków zbliża Włochy do Niemiec, oddala od Francji i Anglii, zwłaszcza od pierwszej.

Antagonizm niemiecko-angielski wyrósł wskutek rozwoju niemieckiej marynarki, niemieckiego handlu wszechświatowego, niemieckich kolonji. Dziś gdy Niemcy nie posiadają marynarki, kolonji, gdy ich handel poza europejski musi odbywać się przy pośrednictwie Anglii, gdy towary niemieckie muszą być przewożone na angielskich okrętach, niema podstaw do przedwojennego antagonizmu angielsko-niemieckiego. Niemcy, dzięki nagromadzonej energii umysłowej, zastosowanej do przemysłu, i dzięki swej znakomitej przemysłowej organizacji, pozostają pierwszorzędną fabryką świata. I rozwój tej fabryki leży w interesach pierwszego kupca świata — Anglii. Na tem tle nastąpiło zbliżenie angielsko-niemieckie.

Sama więc tylko Francja pozostaje antagonistką Niemiec, a to głównie pod wpływem obawy przed Niemcami, pod wpływem słusznego poczucia, że sam - na sam nie sprost Niemcom, blisko o 25,000,000 liczniejszem, Niemcom, które posiadały przed wojną i prawdopodobnie posiadać będą nadal znaczniejszą siłę rozrodczą, niż Francja.

Francja musiała dążyć do stworzenia w Europie wschodniej systemu, na którym mogłaby się oprzeć. Dla niej odtworzenie wielkiej Rosji, jako dawnego sprzymierzeńca, jest rzeczą najbardziej pożądaną. Dopóki w Rosji panuje bolszewizm, odrzucający długi państwowe Rosji, co rujnuje setki tysięcy rodzin we Francji, Fran-

cja jest Rosji wrogą i pragnie Polski jako surogatu Rosji. Francja jednak poczuwa się do obowiązków dawnego sprzymierzeńca, właściwie nie chce przyjąć nic, co by mogło zrazić przyszłą Rosję do Francji. Dlatego to w marcu 1920 r. Millerand protestował przeciwko temu, abyśmy przeprowadzali plebiscyt na zajętych przez nasze wojska ziemiach historycznie do nas należących, przesiąkniętych polską kulturą, posiadających liczne pierwiastki polskie, oraz do Polski ciężące.

Koncepcja francuska Polski jest wyraźna. Najbliższym Benjaminskim Francji są Czechi. Dzięki to Francji otrzymały zagłębie węglowe Księstwa Cieszyńskiego i misja francuska przez cały okres walki przedplebiscytowej polsko-czeskiej na wszystkich terenach spornych popierała Czechów, przeciwko Polakom.

Dzięki poparciu Francji Czechi uzyskały korytarz czesko-rosyjski, t. j. wykrajano z północnych Węgier długi szmat ziemi, oddzielający Węgry od Polski, i przyznano Czechom, które dzięki temu będą graniczyły z Rosją, o ile ta uzyska Galicję Wschodnią. Polska w ten sposób została oddzielona od sąsiada, który był jej naturalnym sprzymierzeńcem, z którym niemal nigdy nie prowadziła wojny, który pragnął zawsze przyjść jej z pomocą podczas powstań i popierał polskie aspiracje w monarchji Habsburgów. Dziś ów sąsiad chciałby przyjść nam z pomocą militarną. Mógłby nam dać doskonałą kawalerję, która rzucona na plac boju od razu przewaliłaby szalę zwycięstwa na naszą stronę, chciałby nam dać broń i amunicję. Ale jego pomoc jest uniemożliwiona przez to, że nie graniczymy obecnie z Węgrami.

Polska niegranicząca z Węgrami ma utrudnioną pozycję w obronie przeciwko Rosji.

Francja chciała nas osadzić w kącie czesko-rosyjskim, co by uniemożliwiało nam swobodę ruchów przeciwko każdemu z tych państw. Polska miałaby być wtłoczona do systemu francusko-rosyjskiego.

Polska dla Francji to wojsko francuskie, czyli raczej wojsko stojące do dyspozycji Francji nad Wisłą, zwrócone przeciwko Niemcom w szyku bojowym. Takiej i tylko takiej Polski pragnie Francja, stąd ona właśnie dopuścić nie chce pomocy węgierskiej, któraby mogła zmienić koncepcję francuską.

Francja pragnęła stworzyć Polskę jako antagonistkę Niemiec, a więc pragnęła огоłocić ją z prowincji, będących przedmiotem dzisiejszego sporu między Polską a Rosją i obdarzyć prowincjami spornymi między Polską a Niemcami: jak Prusami zachodnimi, Śląskiem, Warmją i Mazurami Pruskimi. Wobec jednak tego, że inni członkowie dawnej Koalicji po wojnie czuli potrzebę zlikwidowania swego

antagonizmu do Niemiec, nie było im na rękę kreowanie u granic Niemiec młodego państwa, któreby pozostawało w antagonizmie z Niemcami i obdarzanie go prowincjami, których odebranie mogłoby się stać celem Niemiec i czynnikiem wojny Europejskiej. Usiłowali sprawę owych prowincji załatwić kompromisowo. Stworzono jednak kompromis, który nikogo nie zadowolili. Dano aż dwa plebiscyty: jeden z nich na Warmji i na Mazurach, przegraliśmy, uzyskawszy wszystkiego w jednym miejscu 7, w drugim 2%. Przygotowania plebiscytowe ciągnęły się miesiące, miesiącami odbywały się na terenach plebiscytowych szkalowania Polaków przez Niemców i Niemców przez Polaków, czemu wtórowała chórem prasa obu narodów. Co odbywało się i odbywa się w czasie, kiedy Polska jest zniewołoną do prowadzenia na wschodzie wojny o swój byt i swe Ziemię Wschodnie, kiedy dla tej wojny sąsiednie państwa mogły być naturalnym rynkiem zaopatrzenia.

Anglja dba o rozwój gospodarczy Niemiec, chociażby dlatego, żeby Niemcy były wypłatne w uiszczaniu ciężących na nich zobowiązań wobec państw Koalicji, zdradza więc chęć oddania Śląska Niemcom.

Sprawa Śląska przedstawia się bardzo niepewnie. Polska, cierpiąca dotkliwe porażki, zagrożona w swym bycie państwowym, nie jest zdolną do wygrania plebiscytu w żadnym kraju. Waluta nasza w ciągu ostatniego roku wciąż spadała, marka polska, która przed 14-tu miesiącami równała się marce niemieckiej, dziś jest pięciokrotnie od niej tańszą, stąd Polska nie ma dużo szans do wygrania plebiscytu w prowincji, gdzie niemal każda rodzina posiada zaoszczędzony kapitał i jest bardzo wrażliwą na to, że ów kapitał, nagromadzony ciężką pracą i oszczędnością, polegającą na odmawianiu sobie częstokroć rzeczy koniecznych, byłby na szwank narażony przez przejście do państwa o walucie spadającej.

Polska może więc nie otrzymać obiektów sporu między Polską a Niemcami, a to, co otrzymała w Prusach Zachodnich, nie daje jej trwałych gwarancji rozwoju. Polska w kwestji Gdańska i dostępu do morza mogłaby uzyskać daleko bardziej realne korzyści przy porozumieniu z Niemcami, niż przy nastawieniu jej na antagonizm do nich.

Koncepcja francuska odnośnie do zachodnich polskich prowincji nie dała się zrealizować na naszą korzyść. Koncepcja Francji odnośnie do wschodnich naszych prowincji jest dla nas zabójczą.

Tylko przez nieporozumienie Polska może uważać Francję za swego sprzymierzeńca.

Czy Francja nie daje nam pomocy militarnej? Tak, daje nam pewną ilość broni i amunicji, jakkolwiek, o ileby nie istniał kory-

tarz czeski, moglibyśmy to mieć taniej i w lepszym gatunku. Gdyby Niemcy były naszym rynkiem zaopatrzenia, byłibyśmy bardziej zapewnieni co do posiadania wszystkiego dla naszej armji, niż dzisiaj, gdy otrzymujemy to z Francji i Anglii, której robotnicy przez długi czas przeszkadzali ładowaniu amunicji do Polski.

Francja dała nam pewną ilość wojskowych, jednak regulamin francuski, organizacja wojska francuskiego nie jest dla nas odpowiednia. Niemieccy fachowcy od kwietnia 1917 r. do jesieni 1918 r., pomimo ociągania się polskiego narodu w robieniu armji, dali nam kadry dobrze wyszkolone. Nie wiemy ściśle, co dali naszej armji liczni francuscy oficerowie, do Polski przysyłani. Wierzymy, iż Weygand, szef sztabu Focha może swemi radami oddać znakomite usługi naszej armji, ale nie jest to pomoc militarna, jaka zapewnia zwycięstwo. Francja nam nie da i nie jest w stanie dać ani jednego korpusu, ani jednej dywizji wojska. Gdy Francuzi posłali w 1918 r. nieco wojska do Odesy dla walki z bolszewikami, wojsko to zbolszewiczało. Taki sam los spotkał wojsko angielskie na północy Rosji. Bolszewizm rosyjski jest czemś innem w swej istocie, niż tem, czem się załamuje w świadomości proletarjatu Francji, Anglii i Włoch. Bolszewizm rosyjski jest to dawny rosyjski despotyzm, ubrany w czerwony płaszcz; jego czczewczajki to dalszy ciąg Departamentu Policji Państwowej Rosji carskiej, III oddziału kancelarji carskiej, tajnej kancelarji Katarzyny II, „prykazu tajnych dzieł“ Piotra I, gdzie donoszono „o słowie i czynie“ i uniemożliwiano, by słowo czynem się stało. Rosyjski bolszewizm trzyma się nie na zorganizowaniu proletarjatu, lecz na dezorganizacji, rozproszkowaniu społeczeństwa. Rosyjski bolszewizm jest tak zaborczy, tak imperjalistyczny, jak zaborczą i imperjalistyczną była Rosja carska. Idzie on na Polskę śladami Katarzyny II, Mikołaja I, Murawjewa i innych siepaczy; idzie on na Indje i do Azji, realizując odwieczne plany carów rosyjskich. Jest panowaniem nad wygłodniałym proletarjatem przy pomocy czerwonej armji. Bolszewizm jednak zarysowuje się w wyobraźni proletarjatu europejskiego, jako zapowiedziana przez Marksa dyktatura proletarjatu, jako „siła“, która jest akuszerką nowego ustroju.

Bolszewizm pod względem gospodarczym jest dążnością do podziału, nieodpowiadającą siłom produkcyjnym kraju, i to było jednym z czynników jego niszczyielskiej roli w Rosji. Ta dążność jednak występuje również w Europie. Stąd zrozumiałe są sympatje dla bolszewizmu ze strony proletarjatów Włoch, Anglii, Francji i pewnej części proletarjatu niemieckiego. Fakt ten utrudnia interwencję zbrojną powyższych państw Europy na korzyść Polski. Znaną jest rzeczą, że angielscy robotnicy przeszkadzali ładowaniu amunicji do Polski.

Oprócz tego we Francji istnieje specjalny czynnik, uniemożliwiający jej wystąpienie zbrojne. Czynnikiem tym jest fizyczne wyczerpanie Francji wskutek wojny wszechświatowej, w której Francja poniosła w ludziach, proporcjonalnie do swej ludności, większe ofiary, niż każde z państw wojujących. Francja straciła 1,700,000 ciężko rannych i zabitych, t. j. przeszło 35% mężczyzn w wieku bojowym; oprócz tego przewyżka śmiertelności nad urodzeniami od 1914 r. do 1918 równała się we Francji 800,000 ludzi wśród cywilnej ludności, gdy Anglja i Niemcy miały w tym okresie przyrost naturalny. Jeżeli dodamy do tego, iż rasa francuska nie miała niemal przyrostu przed wojną i przy znacznie mniejszej ilości urodzeń na tysiąc, miała większą śmiertelność niż Niemcy (Niemcy 17, Francja 19 na tys.), to jest dla nas zrozumiałe, że organizm narodowy francuski, instynktem samozachowawczym wiedziony, dziś wykazuje nadzwyczajną oszczędność krwi i Francja wystąpiłaby zbrojnie wyłącznie dla obrony swego bezpieczeństwa, nie zaś dla zachowania układu politycznego na swą korzyść ułożonego, ale niemogącego być uznanym za jedyną deskę zbawienia dla Francji.

Wobec tego naiwnością jest rachowanie na pomoc Francji w postaci przysłania wojsk do Polski. Ci, co rachują na Francję, doznają takiegoż zawodu jak w 1831, w 1848, w 1863 r. Te polskie pisma, jak *Rzeczpospolita*, które krzewią wiarę w pomoc wojska francuskiego, oddają nie tylko Polsce, ale i Francji fatalną przysługę. Zawiedzione nadzieje co do pomocy Francji, dziś tak rozbudzone przez prasę frankofilską, muszą wywołać bolesną reakcję i silny antyfrancuski nastrój, gdy naród polski przekona się, że nie tylko nie otrzymał pomocy militarnej ze strony Francji w formie wojska, ale Francja była główną przeszkodą, że wojska tego nie otrzyma z innych państw: z Węgier lub Niemiec. O Węgrzech już pisaliśmy. Ustawienie Polski przez Francję na stanowisko antyniemieckie, krzewienie germanofobstwa w prasie polskiej przez tych, którzy mniemają, że nasz antagonizm względem Niemiec jest kapitałem politycznym, na który możemy otrzymywać znaczne koncesje ze strony koalicji, jest główną przyczyną, utrudniającą, niemal uniemożliwiającą militarną pomoc Niemiec.

Jeżeli dla Francji Polska, niebędąca w systemie francuskim, opartym w przyszłości o Czechy i Rosję, nie posiada znaczenia i Francja gotowa byłaby ją zlikwidować raczej, niż dopuścić pomocy z tej strony, któraby swem wystąpieniem musiała przeobrazić ów system, to dla Anglji Polska nie jest związaną nieodzownie z tym lub owym systemem. Anglja, mając na dłuższy przeciąg czasu zlikwidowany antagonizm do Niemiec, nie może chcieć Polski, ustawionej na taki antagonizm. Polska w przyszłości może się Anglji przydać przeciw-

ko Rosji. Anglja jednak, posiadająca 10 część ładu, a więc olbrzymią moc obiektów i sfer wpływów na świecie, nie przywiązuje do Polski szczególnej wagi. Nie rzuci się więc w odmet wojny o zachowanie bytu politycznego Polski i gotowa jest zgodzić się na jej okrojenie, gdyż Polska nie umiała na swem terytorjum zapewnić Anglji żadnych specjalnych korzyści. Anglja jednak gotowa jest bronić bytu Polski drogą dyplomatyczną, nawet blokadą, a przede wszystkim wykorzystaniem w tym celu siły fizycznej innego państwa. Wobec czego polska dyplomacja winna czynić zabiegi w Anglji, by swemi wpływami umożliwiła pomoc węgierską, dziś najbardziej realną. Węgry przeszły przez rządy bolszewickie, znieawidziły bolszewizm, zgnębiły go u siebie i armja ich jest najzupełniej pewną do użycia do walki z bolszewicką Rosją. W Anglji zjawiała się myśl wielka skłonienia Niemiec do walki z Rosją bolszewicką. Wypowiedział ją lord Churchil; wywołała ona opozycję w tych kołach angielskich, w których niechęć do Niemiec przeżyła naturalne podstawy antagonizmu angielsko-niemieckiego, ale znalazła w pewnej mierze zaakceptowanie ze strony Lloyd George'a, który oświadczył w odpowiedzi na interpelację, że nie jest ona sprzeczną z polityką rządu i, choć nie wyraża jego zamiarów, wyraża jego intencje.

Nie ulega wątpliwości, że jeden korpus niemiecki, który uderzyłby w odpowiedni punkt armji bolszewickiej, zniósłby ją w ciągu kilku dni; nie ulega też wątpliwości, że Niemcy mogą być bardzo ważnym rynkiem zaopatrzenia dla naszej armji. Ogłoszona neutralność Niemiec szkodzi nam w zaopatrywaniu armji naszej. Ale nie wiele istnieje rzeczy trudniejszych pod względem politycznym od uzyskania dziś takiej pomocy.

Nieszczęsne plebiscyty, które nie dadzą nam żadnych pozytywnych rezultatów, zaostrzają stosunki niemiecko-polskie. A rząd nasz nie ma odwagi zlikwidować bezcelowej dla nas i beznadziejnej akcji plebiscytowej na Śląsku, dla zawarcia umowy, która gwarantowałaby prawa ludności polskiej na Śląsku i dawałaby nam za rekompensaty towarowe niezbędną ilość węgla (10,000,000 tonn). Nasz rząd nie ma odwagi przykrócić hecy antyniemieckiej w wielu organach prasy naszej, która współdziała konserwowaniu i wywoływaniu hecy antypolskiej prasy niemieckiej. Nasza prasa, a nawet nasi politycy, którzy powinni by poczować się do pewnej odpowiedzialności moralnej i politycznej za własne słowa, gdyż już nie są dziś zwykłymi krzykaczami politycznymi, ale mają stanowisko mężów stanu, powtarzają bezkrytycznie, że Niemcy są w spółce z bolszewikami i popierają ich akcję. Niedawno to uczynił pan Korfanty. Obecny rząd niemiecki jest rządem konserwatywnym, i do przewrotu społecznego w Niemczech z natury rzeczy odnosi się wrogo. Dla niego zapanowa-

nie bolszewizmu w Polsce u granic Niemiec nie jest bynajmniej pożądaną, gdyż bolszewizm rosyjski odznacza się dążnościami do rewolucji międzynarodowej i nie szczędzi środków do popierania rewolucji w innych krajach. Niemcy mogą pamiętać, jaką klęskę na nich sprowadziła akcja posła rosyjskiego Joffego w 1918 r., który nie szczędząc milionów złotych ze skarbu rosyjskiego, z nic nieznaczącego ruchu spartakusowców uczynił czynnik porażki Niemiec i wojny domowej w tem państwie.

Powiadają, że konserwatyści niemieccy pragną przymierza z bolszewizmem rosyjskim i gotowi są zatopić Niemcy w bolszewizmie, aby tylko uzyskać siły na zniweczenie traktatu wersalskiego.

Trudno przypuścić, aby konserwatyści niemieccy, którzy odznaczali się zrozumieniem i obroną swych interesów klasowych, raptem stali się o tyle idealistami, że rzuciliby je na pożarcie rewolucji bolszewickiej w Niemczech dla uzyskania pomocy Rosji bolszewickiej w walce z Koalicją. I jakąż pomoc owa Rosja bolszewicka mogłaby dać Niemcom? Rosja jest gospodarczo wyczerpaną, jej produkcja rolna znacznie się zmniejszyła i miasta rosyjskie wymierają z głodu, wieś zaś przeszła do gospodarczej samowystarczalności. Podźwignięcie rolnictwa rosyjskiego, aby stało się znów eksportowem, wymagać będzie wielu lat czasu. Przemysł rosyjski został niemal całkowicie skruszony. Koleje żelazne rosyjskie uległy dezorganizacji, cierpią na brak wagonów, lokomotyw i potrzebne są miliardowe nakłady i dużo czasu, aby Rosja mogła eksportować swe bogactwa naturalne, swe surowce.

Rosja dzisiejsza nie może dodać Niemcom sił do walki z Francją i Anglią lub kimkolwiek o zmianę traktatu pokojowego.

Z upadku Polski Niemcy mogą mieć pewną korzyść; dawny zabór pruski może do nich wrócić, ale Poznańskie, pomimo całej swej gospodarczej wartości, nie może dać Niemcom tyle, ile stosunki gospodarcze z Państwem Polskiem, mniej zdeorganizowanem gospodarstwo niż Rosja, z natury rzeczy wielkim konsumentem niemieckich maszyn, obrabiarek, barwników, — państwem, które dla swej organizacji gospodarczej wymagać musi dużo fachowych sił i być przez to korzystnym rynkiem zbytu pracy niemieckiej. Polska w granicach, zapewniających jej żywotność, posiadająca około 440 tys. klm. kw. przetrzeźni z ludnością około 27,000,000, jest geograficznie spojona z Niemcami. Dziś Polska ma niemiecki korytarz, Niemcy mają polski korytarz. Układ geograficzny obu państw zmusza ich do ścisłego związku lub do wzajemnie wyczerpującego antagonizmu. Wielki umysł generała Prądzyńskiego uważał, że geograficzne warunki zmuszają Polskę i Prusy do unji realnej. Nie idąc tak daleko, musimy dziś

uznać, że blok gospodarczy polsko-niemiecki jest koniecznością dla obu stron.

Gdy Polska zawładnęła swemi Ziemiami Wschodnimi do Dźwiny i Berezyny, znalazła tam kraj wyniszczony wojną: około 3,000,000 hektarów ziemi, niegdyś uprawnej, leżało odłogiem. Nie zagospodarowano tych odłogów, gdyż można było to uczynić tylko przy pomocy pługów parowych niemieckich, nawozów sztucznych niemieckich. Zagospodarowanie odłogów przy współnictwie z Niemcami dałoby obu stronom miliony tonn zboża, ułatwiłoby wyżywienie się ludności obu państw. Osuszenie Polesia, meljoracja gruntów naszego wschodu, zgęszczenie jego sieci kolejowej leży nie tylko w interesach Polski, ale w interesach aprowizacji Europy, Niemiec w pierwszym rzędzie.

Przed kilkoma laty, na początku wojny światowej, niemieccy geografowie strategiczni i ekonomiści konstruowali projekt terytorjalny Państwa Polskiego. Państwo to miało oddzielać Niemcy od Rosji dla uniemożliwienia powtórzenia wojny wszechświatowej, dla przeniesienia linii obronnej Niemiec dalej na wschód, a temi linjami miały być wschodnie granice Polski. Polska miała być jednak pomostem gospodarczym między Niemcami a Rosją. Niemcy miały mieć zabezpieczony przewóz swych towarów do Rosji na zasadach największego uprzywilejowania, t. j. wszelkie przywileje przewozowe, przyznane komukolwiek przez Polskę, stawałyby się też odnośniami przywilejami Niemiec.

Do tej koncepcji realnej, jako korzystnej dla obu stron, winniśmy nawrócić i skłaniać do niej opinie niemiecką.

O ile opinia niemiecka będzie przekonana, iż Polska musi być zasadniczą antagonistką Niemiec i cała zieleń do nich nienawiścią, żaden rząd niemiecki nie będzie mógł, chociażby mu za to Anglja proponowała znaczne koncesje dla Niemiec, przyjść z pomocą Polsce, gdyż nastrój antypolski spotęguje w masach robotniczych niemieckich niechęć do walki z bolszewikami. Niemcy mogą użyć przeciwko Rosji te oddziały swych wojsk, które tłumiły rewolucje spartakusowskie w Niemczech, ale mogą mieć rozruchy w wielu miejscowościach, o ile nie dojdzie do świadomości narodu niemieckiego, że Polska może być pożytecznym sprzymierzeńcem Niemiec chociażby w dziedzinie gospodarczej.

Niemcy swem wystąpieniem przeciwko Rosji bolszewickiej mogą uzyskać zniesienie ograniczeń liczebności armji niemieckiej. Dla obrony Europy od Rosji armja ta okaże się potrzebną.

Niemcy, występując obecnie przeciwko Rosji bolszewickiej, nie psują, lecz przeciwnie, zakładają podwaliny stosunków korzystnych z Rosją, która przyjdzie na gruzach bolszewizmu.

Terytorjalne nabytki polskie na wschodzie, właściwie restytucja i to częściowa naszego stanu posiadania na wschodzie, nie narusza żywotnych interesów Rosji. Rosja traci tylko ziemie o większości polskiej lub te, które wskutek obecnie zbyt rzadkiego zaludnienia mogą uzyskać w bardzo krótkim przeciągu czasu większość polską; Rosja traci ziemie, gdzie piewiaszek wielkorozyjski jest, naogół biorąc, słabszy liczebnie, niż polski. Rosja traci ziemie poza b. Królestwem Kongresowem, które pod względem podatkowym dawały jej deficyty.

Rosja, restytuowana przy pomocy polskiej wojny z bolszewikami i Niemiec, z natury rzeczy będzie musiała w ciągu paru dziesiątków lat żyć w zgodzie z temi państwami. Polska zaś, posiadająca wschód, może nie zmniejszać, lecz zachowywać w państwie swój 1½-ra procentowy przyrost naturalny, i przez to za lat kilkadziesiąt stać się jednym z liczebniejszych państw Europy. Trwały pokój Europy nie jest możliwy na podstawie traktatu wersalskiego. Krzywdzi on bowiem cały szereg pierwszorzędnych czynników politycznych.

Nie można było, ze względu na odszkodowania oraz na to, że przemysł niemiecki jest czynnikiem, pozostającym nietylko w antagonizmie, ale i we współdziałaniu z przemysłem Anglii i innych krajów Europy, niweczyć gospodarczo Niemcy. Nie można też stawiać sztucznych tam zjednoczeniu jednego z największych narodów Europy, Niemiec. Zjednoczenie Austrii niemieckiej z Państwem Niemieckiem jest koniecznością psychologiczną narodu niemieckiego, koniecznością historyczną i przeciwstawić się temu nie należy.

Nie należało krzywdzić Węgier. Państwo to zostało tak podzielone na rzecz sąsiadów, jak Polska po drugim podziale, odcięto dwie trzecie terytorjum Korony św. Stefana. Nieuwzględniono, iż na mocy naturalnych geograficznych warunków powstało i pomimo klęsk dziejowych istniało Państwo Węgierskie. Pokrzywdzono je na rzecz wszystkich sąsiadów. Wytworzono potworny organizm polityczny, państwo czecho-słowackie o 14 milionach mieszkańców, w którym właściwie Czesi stanowią wszystkiego 45%, Morawianie 9%, którzy ma 27,5% Niemców, skoncentrowanych przeważnie w Czechach Północnych (Egerlandzie), gdzie Czechów na 2 przeszło milionową ludność niemiecką jest wszystkiego około 100,000. Oddano ten kraj niemiecki Czechom wbrew zasadzie etnograficznej na mocy zasady historycznej. Zasadę zaś historyczną naruszono odnośnie do Węgier. Najbardziej dla nas szkodliwym, jak już wspominaliśmy, jest odcięcie północnych Węgier na rzecz Czech. Stało się to wbrew woli Słowaków, stanowiących większość mieszkańców tego kraju. Stało się to wbrew geografji, gdyż szereg łańcuchów górskich, idą-



cych równoległe do granicy czeskiej, oddziela ów kraj od Czech. Wszystkie zaś rzeki, wypływające z owych gór, płyną do doliny węgierskiej i z nią ów kraj spajają. Na tem podłożu geograficznem wyrosły tysiącletnie dzieje, przekreślić je chciał traktat wersalski ku szkodzie Węgier, ku dotkliwej szkodzie Polski.

Dla zabezpieczenia trwałego pokoju w Europie potrzebnem jest zadosyćuczynienie narodom pokrzywdzonym. Do nich wespół z Niemcami i Węgrami zaliczyć należy Polskę. Dzisiejsza napaść bolszewicka, która nie znajduje odparcia ze strony tak zwanych sprzymierzeńców, dzisiejszy brak faktycznych sprzymierzeńców Polski wykazuje, iż na fałszywe tory została wprowadzona cała jej polityka.

Polska nie chce iść przeciwko Francji, gdyż ma tradycyjne sympatje i wierzy w jej życzliwość. Ale winna dążyć do innego układu stosunków, niż ten, jaki usiłowała Francja wprowadzić, do układu stosunków, który daje pokój Europie i zabezpiecza też Francję, dla której organizmu narodowego wojna byłaby zabójstwem. Francja winna to uznać i nie przeszkadzać, ale współdziałać pomocy dla Polski ze strony jej sąsiadów.

Niemcy, stowarzyszone z Polską, posiadające korzyści z jej sąsiedztwa, Niemcy nie pchane do zbliżenia się z Rosją bolszewicką, Niemcy, uznane za uprawnionego członka Ligi Narodów, są bardziej skłonne do modus-vivendi z Francją, niż Niemcy, którym nie dają innej drogi wyjścia z obecnej sytuacji, jak zbliżenie się z Rosją. Polska, ofiara bolszewizmu, Polska rozebrana w najbliższej przyszłości między Rosją a Niemcami, to nowa komunja, kojarząca te dwa państwa, to system w Europie najszkodliwszy dla Francji.

Polska ma przed sobą dziś olbrzymie zadanie: musi się bronić z całym nateżeniem swych sił militarnych, a jest spóźnioną w budowie armji; musi się bronić politycznie i dyplomatycznie i przejść na inne tory w polityce międzynarodowej i jest też spóźnioną, a jednak potrzeba ratowania się zmusza nas do wysiłku w jednym i drugim kierunku.

Polska, jeżeli chce być państwem niezależnym, nie może zawrzeć pokoju z Rosją, aż nie osiągnie już posiadanych terytorjów. Próba przymierza z Łotwą, Estonją zawiodły. Polska zapłaciła Łotwie za to przymierze miastem, w którym stosunek ludności polskiej do łotewskiej był jak 15 do 1, powiatem, w którym jesteśmy liczebnie, nie tylko gospodarczo silniejsi od Łotyszów, gdzie cała ludność z bardzo małym wyjątkiem pragnęła należeć do Polski, nie zaś do Łotwy. Mam tu na myśli powiat dyneburski, ważny pod względem strategicznym jako przyczółek mostowy Dźwiny. Polska zrezygnowała z lepszej granicy strategicznej w Inflantach Polskich, szeregu jezior, które skracają linję frontu i ułatwiają obronę, dla fikcji przy-

mierza z Łotwą. Dziś trafiają się ludzie, którzy gotowi zapłacić Litwie chociażby Wilnem za przymierze. Cóż może jednak dać to przymierze? Parę lichych pułków, gorszych niż te, które my sami możemy wytworzyć. Ustąpienie zaś Wilna, miasta o tradycji polskiej, o kulturze polskiej, o przeważającej ludności polskiej, gdzie stosunek liczebny Polaków do Litwinów wyraża się jako 56% do 2% — byłoby zbrodnią.

Rosja bolszewicka przyznała Litwie powiaty: braclawski o 52% polskiej ludności, święciański o 50%, oszmiański o 68%, lidzki o 76%, wileński o 87%, trocki o 54%, grodzieński o 40%!

Są ludzie, którzy się łudzą, że w ten sposób Litwa będzie miała tak liczny żywioł polski, że unja z Polską stanie się koniecznością. Błędne rachuby. Większość będą posiadali Litwini wraz z Żydami i Białorusinami. Wytworzy się z Litwinów, Żydów i Białorusinów blok antypolski, popierany przez rząd litewski, który postara się wyzyskać państwowy aparat do tępienia polskości. Litwini powiadają, iż domagają się Wileńszczyzny, nie na zasadzie etnograficznej, ale etnicznej. Ludność Wileńszczyzny według nich była litewską i musi być do litewskości przywróconą. Z praktyki rządu kowieńskiego wiemy, jak będzie się odbywało owe przywracanie. Ani Rosja, ani Niemcy nie będą i nawet nie były skłonne do prowadzenia w tym stopniu bezwzględnej tępienia polskości, co jakaśkolwiek Litwa lub Łotwa. Te małe narody, ubogie cywilizacyjnie, nie są w stanie współzawodniczyć pokojowo z narodem bardziej licznym, obdarzonym nauką, literaturą, sztuką, nie mogą więc dopuścić do swobodnego współzawodnictwa, idą w kierunku zakazów i prześladowań. Antagonizm Litwinów względem nas jest analogiczny do antagonizmu Rusinów względem Polaków, Finów, względem Szwedów w Finlandji. Jeżeli bowiem jakie plemię ulegało asymilacji przez naród bardziej kulturalny, lecz ów proces asymilacyjny zahamował się pod wpływem tych lub owych czynników, dawniej asymilowany, jakby instynktem samozachowawczym wiedziony, wyłania z siebie niechęć do asymilatora, chociażby mu był obowiązany całą swą kulturą. Otóż na modus vivendi Polaków z Litwinami w Państwie Litewskim rachować niepodobna. Państwo to będzie nas uciskało, będzie rozsadzane tym antagonizmem i jeżeli my obecnie nie uzyskamy powiatów powyższych, lecz one przypadną Litwie, Litwa nie będzie mogła się utrzymać.

Objęcie przez Litwę powiatów o większości polskiej, to balkanizacja Środkowej Europy.

Nie ulega wątpliwości, że ciężkim będzie los tych Polaków, którzy staną się ofiarą państwa czeskiego, gdy doń zostaną wcielone ziemie nasze. Państwo to będzie bezwzględnie nacjonalistyczne, szczególnie wrogie dla pierwiastku polskiego, dla kultury polskiej, bo sa-

ma styczność z tą kulturą sąsiadujących z nami Słowaków może ochraniać ich od czechizacji. Czechy uznajemy za naturalnego wroga Polski. Czechy, czy to podczas naszej walki o Galicję Wschodnią, czy w wojnie obecnej z bolszewikami, nie przepuszczają nam amunicji. Czechy — to jeden z czynników ciężkiego naszego położenia chwili obecnej.

*

*

*

Fatalną była dyplomacja nasza, która bez protestu zgadzała się na istnienie czesko-rosyjskiego korytarza, która mniemała, iż dostatecznie, aby Polska wykazywała nieprzejednaną wrogość względem Niemiec, a stanie się Benjaminkiem świata.

Fatalną była, gdy nie umiała uchwycić odpowiednich momentów, nie zawarła pokoju z Rosją bolszewicką na jesieni roku zeszłego, ulegając radom Koalicji i sugestjonując się ideją: Polska — drut koleczasty.

Fatalnym jej błędem było nie wykorzystanie momentu wiosennego, kiedy bolszewicy, chcąc być uznani, radziby byli zawrzeć traktat pokojowy z Polską, — w parę tygodni już było zapóźno. Weszli już oni bezpośrednio w pertraktacje z Anglią, zawarli pokój z Estonią i Łotwą.

Polska dyplomacja nie umiała dotąd wyzyskać antyimigracyjnego prądu w Stanach Zjednoczonych dla pozyskania wśród jego przedstawicieli poparcia sprawy przynależności do Polski naszych Ziemi Wschodnich, jako terenów naszej kolonizacji, zabezpieczającej Amerykę od imigracji polskiej.

Polska dyplomacja nie zdołała dotąd nawiązać stosunków z Japonią i pozyskać to państwo dla popierania naszych postulatów terytorjalnych na wschodzie, które ze względu na to, że dają nam strategiczne granice wobec Rosji, mogą nie być dla Japonji obojętne.

Dyplomacja polska zmarnowała dobrze zapowiadające się stosunki polsko-włoskie, których konsekwencją musiałoby być wyrównanie stosunków polsko-niemieckich.

Narody Europy pragną dziś pokoju, ale trwałość jego jest nieosiągalna, jak nieosiągalnem bezpieczeństwo Europy, gdy państwa europejskie dzielić się będą na zwycięskie i zwyciężone, gdy Liga Narodów, nie obejmując wszystkich państw Europy nie jest w stanie zabezpieczyć skutecznej pomocy swym członkom. O tem pamiętać winna dyplomacja europejska.

KONIEC.



265211

265211

PRACE TEGOŻ AUTORA:

- Współczesna Syberja. 1917.
Szwajcarja. 1899.
Ekonomja polityczna. 1900.
Wyodrębnienie Galicyi. 1901.
Od socjalizmu do nacjonalizmu. 1903.
Rosja w Azji wschodniej. 1904.
Historja ustroju Rosyi. 1905.
Konstytucja rosyjska. 1906.
Finlandja i sprawa finlandzka. 1908.
Sprawa polska. 1910.
Wskazania polityczne irredentysty polskiego. 1912.
Denkschrift für ungarische Staatsmänner. 1912.
Die polnische Ostmarkenfrage. 1917.
Ziemie północno-wschodnie. 1919.
-